

Potęga i Raj

Robert Kagan - Ameryka i Europa w nowym porządku świata

Łukasz Jachowicz

1 Amerykanie są z Marsa, Europejczycy z Wenus

Pod koniec lat osiemdziesiątych, kiedy blok wschodni ulegał rozpadowi, a Związek Radziecki tracił pozycję hegemonu w polityce światowej, przewidywano że państwa Europy Zachodniej i Stany Zjednoczone w dalszym ciągu będą ściśle współpracować.

Ta wizja sprawdzała się przez pierwsze lata po rozpadzie Związku Radzieckiego, jednak z czasem drogi Europy i USA powoli zaczynały się rozchodzić.

Stało się to szczególnie widoczne zwłaszcza po wybuchu wojny w Iraku – kiedy 11. września 2001 roku Europejczycy mówili *my też jesteśmy Amerykanami*, na początku 2003 roku Europa z oburzeniem przyjęła kolejny etap amerykańskiej *walki z terroryzmem*. Coraz częściej w Europie słyszymy krytykę polityki amerykańskiej oraz oskarżenia o nadużywanie siły przez USA.

Stosunkom USA i Europy przyjrzał bliżej Robert Kagan, którego esej *Power and Weakness*¹ wywołał burzliwą dyskusję wśród specjalistów zajmujących się stosunkami międzynarodowymi.

Już jego pierwsze zdanie – *it is time to stop pretending that Europeans and Americans share a common view of the world, or even that they occupy the same world* – wskazuje na zupełnie odmienne do prezentowanego dekadę wcześniej podejście do tej tematyki.

Esej ten, w rozszerzonej formie, trafił niedawno do księgarń pod nieco zmienionym tytułem: *Potęga i Raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*².

Pochwała siły – tak określił go we wstępie Adam Szostkiewicz. Jest w tym trochę prawdy. Kagan pokazuje bowiem od samego początku różnice w podejściu Stanów Zjednoczonych i krajów Unii Europejskiej do działań na arenie międzynarodowej. Podczas gdy Europa naciska na przestrzeganie procedur i prawa międzynarodowego, Stany Zjednoczone wierzą w siłę militarną i nie wahają się po osiągnięciu po rozwiązaniu zbrojne kiedy nie wierzy w powodzenie działań dyplomatycznych.

Jak w pewnym momencie przerysowuje Kagan, *Amerykanie wolą stosować przymus niż perswazję, politykę sankcji niż zachęty do poprawy postępowania, kij niż marchewkę. Chcą szybkich i stanowczych rozstrzygnięć w sprawach międzynarodowych: problemy mają być rozwiązane, zagrożenia wyeliminowane. [...] coraz bardziej skłaniają się do jednostronnych działań [...] mniej są skłonni do korzystania z pośrednictwa instytucji międzynarodowych [...] bardziej sceptycznie odnoszą się do prawa międzynarodowego i gotowi są przekraczać jego zapisy, ilekroć uznają to za niezbędne lub nawet tylko użyteczne.*

Tymczasem *Europejczycy podchodzą do problemów z większą subtelnością i wyrafinowaniem. Starają się wpłynąć na innych bardziej delikatanie, okrężnymi metodami. [...] Wolą pokojowe rozwiązania, przedkładają negocjacje, dyplomację i perswazję nad przymus.*³

Jest to, oczywiście, przerysowanie – jednak zawiera w sobie sporo prawdy. Choć po obu stronach Atlantyku możemy zaobserwować przykłady “amerykańskich” i “europejskich” postaw, to jednak ogólna tendencja jest bardzo zbliżona do przedstawionej wyżej. Jako przykłady można podać zbombardowanie Iraku, Afganistanu i Sudanu przez USA za czasów prezydentury Clintona,

¹Robert Kagan, *Power and Weakness*, Policy Review nr 113, czerwiec 2002

²Robert Kagan, *Potęga i Raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Studio Emka, Warszawa 2003

³Kagan 2003, s. 11-12

atak na Afganistan i Irak przeprowadzony przez Busha i bombardowanie Belgradu (co prawda przeprowadzone przez Europejczyków, ale po silnych naciskach ze strony polityków amerykańskich).

2 Dlaczego się tak dzieje?

Kagan odpowiedzi na to pytanie szuka w historii. Jest to dość przewrotne podejście – bo akurat historia odpowiada nam, że to Europa była zawsze zarzewiem wojen, to na “starym kontynencie” działali Napoleon czy Bismarck, zaś działania Stanów Zjednoczonych, określonych przez Kagana jako *nadzieja światłych Europejczyków*, były przesycane ideałami Oświecenia. To przecież USA, jeszcze kilka - kilkanaście dekad temu, potępiały mocarstwową politykę mocarstw europejskich.

Kagan wyjaśnia, że to nie przez miłość do ideałów Oświecenia Waszyngton, Hamilton, Adams czy Jefferson nawoływali do pokojowego rozwiązywania sporów, lecz przez realizm. Przywódcy amerykańscy doskonale sobie zdawali sprawę, że ich kraj był wówczas słabszy niż mocarstwa Europy i *żałowali, że nie mają odpowiednich środków do prowadzenia bardziej skutecznej polityki siły*⁴.

W sytuacji, gdy potęga militarna danego kraju nie dorównuje potędze innych państw, naturalne wydaje się odwoływanie do prawa międzynarodowego, które zakłada równość wszystkich podmiotów.

Sytuacja odwróciła się blisko 200 lat później, kiedy Stany Zjednoczone stały się mocarstwem silniejszym niż największe kraje Europy. Za zmianą poglądów poszła zmiana w sposobie działania – i teraz Europa polega na prawie międzynarodowym, gdy tymczasem USA nie czują takiej potrzeby.

Inną przyczyną może być najnowsza historia Europy, kontynentu najpierw ogarniętego wojnami (które doprowadziły do upadku największe potęgi kontynentu – Rosję, Austro-Węgry, Niemcy, Francję), później przez blisko pół wieku stojącego na krawędzi kolejnego konfliktu zbrojnego. Ameryka została pozbawiona takiego doświadczenia.

Zacieśniona współpraca

Choć po zakończeniu drugiej wojny światowej Europa miała stać się *trzecią siłą* (były nawet pomysły, by ZSRR i Wielka Brytania walczyły o wpływy, a Stany Zjednoczone były niezależnym arbitrem), to jednak przez prawie całą drugą połowę XX wieku, Stany Zjednoczone były bliskim sojusznikiem Europy Zachodniej i stały na straży jej bezpieczeństwa i suwerenności.

Jak pisze Kagan, państwa takie jak Wielka Brytania czy Francja nie chciały stać się *trzecią siłą*, bo obawiały się, że pociągnie to za sobą wycofanie się Amerykanów ze starego kontynentu. Oznaczało to, że Europa – niejako na własne życzenie – stała się strategicznie zależna od USA.

Mogło się to zmienić po upadku ZSRR i osiągnięciu przez Europę pozycji potęgi gospodarczej. Nie stało się tak jednak, co udowodniła chociażby wojna na Bałkanach – Europa nie stała się potęgą militarną, nie chce też wykorzystywać w praktyce swojego istniejącego potencjału wojskowego.

Według Kagana, upadek Związku Radzieckiego nie stał się dla Europy okazją do przebudowy strategii militarnej (ze zorientowanej na walki lokalne na przystosowaną do walk na obcym terytorium), lecz - dla wielu Europejczyków - “początkiem strategicznej beztróski”.

W latach dziewięćdziesiątych, Europa ograniczała się najczęściej do wysyłania wojsk pokojowych czy też sił stabilizacyjnych. Rodziło to coraz częściej przekonanie, że kraje europejskie “sprzątają” po działaniach amerykańskich.

Kolejnym powodem, dla którego drogi USA i Europy się rozeszły, był względny pokój na kontynencie europejskim w czasie, kiedy Stany Zjednoczone brały udział w kolejnych wojnach konfliktach. Pociągało to za sobą wzrost amerykańskich wydatków na obronę w czasie, kiedy Europa skupiała się na wzroście gospodarczym na swoim terenie.

Doprowadziło to do powiększania się różnic w percepcji strategicznej i samej “kulturze” strategicznej – państwa silne są bardziej skłonne do traktowania siły jako instrumentu stosunków międzynarodowych, tymczasem słabsze starają się polegać na prawie, stosunkach handlowych i dyplomacji.

⁴Kagan 2003, s. 16

Za różnicami w podejściu do rozwiązywania problemów idzie też wybór problemów, którymi zajmują się Ameryka i Europa – podczas gdy ta pierwsza zajmuje się w ostatnim czasie walką z tzw. państwami zbójeckimi, państwa unijne skupiają się na tym, co można rozwiązać za pomocą dyplomacji lub pieniądзом.

3 Co teraz?

Kagan zadaje w swojej książce bardzo ważne pytanie – czy jeszcze możemy mówić o *Zachodzie*? Wraz z końcem zimnej wojny zniknął wspólny wróg, zniknęła też strategia mająca na celu wzmocnienie i zachowanie tzw. zachodniej kultury i porządku świata. Mimo różnic między USA a niektórymi krajami europejskimi (takimi jak Francja De Gaulle'a), przez cały okres istnienia ZSRR ta strategia była realizowana.

Odpowiedź dana na to pytanie brzmi: “Zachód” stracił znaczenie. Nie przestał istnieć – lecz państwa Europy i Stany nie muszą już udowadniać swojej jedności i spójności.

Skoro nie ma już jednolitego Zachodu, jak powinna się teraz zachowywać Europa? Przede wszystkim konieczne jest zwiększenie potencjału militarnego kontynentu. Jeśli to nie nastąpi, będzie on ciągle zależny od siły Ameryki. Co więcej, jak zauważa Kagan, *Jeśli względna potęga Amerykanów się niezmniejszy, to Amerykanie też raczej nie zmienią swoich zapatrywań na sposób wykorzystywania tej potęgi.*⁵

Natomiast Stany Zjednoczone, jako hegemon mogący sprawować rolę światowego szeryfa, muszą od czasu do czasu gwałcić europejskie normy, odmawiać uznawania niektórych konwencji międzynarodowych (ograniczających ich zdolności obrony) i stosować podwójne standardy. Nie dlatego, że tego chcą, lecz dlatego, że jako najsilniejsze państwo, nie mają innego wyboru.

⁵Kagan 2003, s. 104